



Edyta Hetmanowska, 2018-10-17 13:26

Rafał Bryndal: Choroba kojarzy mi się ze zmaganiem się z własną twarzą



O życiu z chorobą rozmawiamy z ambasadorem kampanii „Róż się do lekarza” satyrykiem i dziennikarzem Rafałem Bryndalem.

Zanim zdiagnozowano u Pana trądzik różowaty z czym kojarzyła się Panu ta choroba?

Kojarzyła mi się głównie z dyskomfortem i onieśmieleniem. Przez nią czułem się gorszy, szczególnie w kontaktach z ludźmi. Powodowała moje wycofanie. Przeżywałem to głównie jako młody człowiek, bo jako nastolatek miałem z tym duży problem. Choroba kojarzy mi się z uciążliwym zmaganiem się z własną twarzą, ponieważ budziłem się rano, spoglądałem w lustro i widziałem w nim zmiany na swojej twarzy. Leczyłem się, ale nic nie pomagało albo efekty były krótkotrwałe. Dlatego choroba ta kojarzy mi się z utratą pewności siebie, ciągłymi zmaganiem z lekarzami, antybiotykami, lekami nieprzynoszącymi efektów. To z kolei spowodowało, że miałem w pewnym momencie poczucie beznadziei.

Wspomniał Pan, że już jako młody chłopak miał pierwsze objawy trądziku różowatego. Czy lekarze z łatwością zdiagnozowali u Pana tę chorobę?

Tak. Jestem z lekarskiej rodziny i miałem wokół dobrych specjalistów. Znajoma mojego ojca, dermatolog od razu wiedziała, że moja przypadłość to trądzik różowaty. Tylko to były czasy „prehistoryczne” i porównując leczenie, do tego, które mamy obecnie, jak rozwinęła się współczesna medycyna, to ówczesne metody leczenia mogą nazwać prymitywnymi. One nie przynosiły efektu. Po kilkudziesięciu latach spotkałem kogoś, kto mi pomógł, wytyczył cele i metodę, która dała efekty.

Jak na Pana chorobę reagowali znajomi? Z czym musi zmagać się osoba cierpiąca na trądzik różowaty?

Sz szczególnie osoba publiczna, taka jak ja... Niestety, nos to był mój znak rozpoznawczy. Może nikt nie

zdawał sobie z tego sprawy, ale ja się zmagam z tym problemem wewnątrz. W pewnym momencie postanowiłem, że to będzie moja maska, coś za czym się skryłem. Szczególnie, że charakter mojej pracy był i jest rozrywkowy, więc dla satyryka taka maska była na miejscu. Miałem i mam dystans do własnej osoby, potrafiłem to obśmiać. Na początku swoich występów mówiłem publiczności, że przepraszam, ale to nie charakteryzacja, że ja tak naprawdę wyglądam itd. Obśmiewałem to, ponieważ wiedziałem, że najlepiej w taki sposób podejść do swojej natury. Dzieci na mój widok potrafiły powiedzieć: „o jaki ma nos”. Traktowały mnie jak zjawisko, coś co wymyka się spod szablonu. I kiedy dzieci tak bezkompromisowo potrafiły powiedzieć co myślały, czułem się trochę nieswojo.

Bezkompromisowe potrafią być też serwisy plotkarskie, rzucając różnego rodzaju oskarżenia...

Tak. Bo to się wiąże z tym, że ktoś prowadzi taki, a nie inny tryb życia. Szczerze powiedziawszy, to wszystko powodowało, że człowiek zamykał się w sobie, albo zakładał właśnie maskę. Potem kiedy nastąpił proces leczenia, kiedy szybko uporaliśmy się z problemem (używam liczby mnogiej, bo leczenie wiązało się też z pewnymi moimi wyrzeczeniami) zacząłem inaczej żyć. Już nie było wskazywania na mój nos, nie było już tego co wcześniej, że wchodząc gdzieś wyczuwałem i widziałem zdziwienie tym, jak wyglądam. To deprymowało. I w zasadzie był moment, że się już do tego przyzwyczaiłem. Ale nie było to coś, z czym się czułem dobrze.

A jak się Pan czuje teraz, bez maski?

Musiałem się przyzwyczaić. Nie był to dla mnie wielki problem, tylko po prostu inne podejście do życia, do tego jak ludzie na mnie teraz reagują. Niektórzy twierdzą, że tamten Bryndał był bardziej seksi. Inni mówią: o jeny co ty ze sobą zrobiłeś? Ale co najważniejsze, takie doświadczenie nie wszyscy mogą w swoim życiu przeżyć. Przy totalnej zmianie swojego wizerunku człowiek czuje się inną osobą, nie tylko zewnątrz, ale i mentalnie. Nagle inaczej funkcjonujesz. I nie ma w tym dużej przesady. To naprawdę tak działa. To jacy jesteśmy na zewnątrz i jak nas postrzegają ludzie, bez względu na to jak my to przyjmujemy, lekceważymy czy nie, zawsze będzie wpływało na to, co dzieje się w naszych głowach oraz duszy. Człowiek odnajduje samego siebie.

A co doradziłby Pan innym chorym, którzy boją się pójść lekarza, są sam na sam ze swoją chorobą?

Żeby się nie bali i próbowali, a na pewno trafią na lekarza, który im pomoże.

Więcej informacji na stronie kampanii Róż się do lekarza: [rozsiedolekarza.pl](https://www.rozsiedolekarza.pl)